

"Potrzebuję wyrazić to, co czuję"

María Faraone, malarka, portretowała Św. Josemaríę. Swoje obrazy wystawia w Nowym Jorku, Moskwie, Paryżu, Barcelonie i Buenos Aires.

16-01-2008

María Faraone jest malarką, której tematyką jest osoba ludzka i piękno. Kieruje się zasadą, że „sztuka jest czymś, co musi nas ubogacać jako osoby”. Przyznaje, że nie wszyscy mają zawsze to samo zdanie, sama

ukazuje swą silną osobowość:
„Jestem buntownikiem. Potrzebuję
wyrazić to, co czuję. Maluję świat na
odwrot”. Dziś sztuka abstrakcyjna
cieszy się być może większym
uznaniem w pewnych szkołach.
Jednak Faraone wciąż maluje
konkretne figury, ryzykując bycie
zaszufladkowaną jako osoba naiwna.
Szuka harmonii i stara się
odzwierciedlać ją poprzez kolor,
radość, nawet przez ból. Twierdzi, że
nie można być solidarnym bez
świadomości cierpienia, nie uznaje
także odpersonalizowania.

Jak odkryła pani postać Św. Josemaríi Escrivy?

Poznałam Opus Dei przez mojego
męża. Potem przeczytałam Drogę,
Bruzdę... Widziałam filmy ze Św.
Josemarią Escrivá. Odbylem
rekolekcje. Spodobał mi się bardzo
duch Dzieła: poszukiwanie świętości

w codziennych zajęciach zwykłego życia, w swoim miejscu. Wydało mi się to cudowne. Pomogło nam stać się lepszymi. Zauważyłam zmianę. Zyskaliśmy więcej pokoju, mogliśmy zrozumieć więcej rzeczy, odnaleźć sens przeciwności. Nauczyłam się ofiarować trudności...

Jak opisałyby Pani “ducha”, który czuje się w pracach apostolskich prowadzonych przez Opus Dei?

We wzrastaniu w cnotach, jakie proponuje Opus Dei, widzę to, czego uczyła mnie moja matka. Zawsze czułam wobec niej wielki podziw: chodzi mi o jej ducha pracowitości, dbania o szczegóły, wykonywania rzeczy w sposób możliwie najlepszy, stawiania się na ostatnim miejscu... Dla mnie było to wzmocnienie tych wartości, którymi żyłam przy matce. Dlatego wszystko, co usłyszałam w Opus Dei, wydawało mi się logiczne. Widziałam, że były to propozycje,

aby wzrok kierować ku Bogu, ale stąpać twardo po ziemi.

Jak zdołała Pani uchwycić pokój i radość Św. Josemaríi w swoich obrazach?

Myślę, że wpływ miały fotografie i filmy. Poza tym my, którzy się tym zajmujemy, liczymy na naszą szczególną intuicję. Podoba mi się ludzka sylwetka. W spojrzeniu i w gestach widać osobowość. Portret powinien ukazywać duszę osoby.

Czy malowanie pomaga Pani w modlitwie?

Myślę, że tak. W pewien sposób. Chciałabym poprzez moją pracę oddawać chwałę Bogu. Znaleźć sposób, aby ją oddawać. To jedno z zadań, jakie mam w życiu. Poza tym czuję wewnętrzny obowiązek malowania, ze względu na talent, jaki otrzymałam od Boga. On mi go użyczył, więc muszę Mu go zwrócić.

W jaki sposób jest Pani związana z Opus Dei?

Od ponad 20 lat jestem Współpracowniczką. Kocham Dzieło, jakby było moje, i pomagam mu jak potrafię. Widzę, że duch i środki formacyjne, które w Dziele się proponuje, są w zasięgu ludzi, szczególnie ludzi młodych.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/potrzebuje-wyrazic-to-co-czuje/> (22-02-2026)